

Kozetka (90)



Cichy luksus

Czujesz?

Zapach nowych książek. Nieprzeczytanej przygody. Przyjaciół, których jeszcze się nie zna i czekających na nas godzin magicznej ucieczki od rzeczywistości.

Katarina Bivald

Joanna Friedrich

Cichy luksus.

Cichy luksus to dla mamy małych dzieci umycie głowy i przespanie kilku godzin pod rząd.

Z cichym luksusem, podobno, szare masy zapoznają seriale typu „Dynastia” lub „Sukcesja”.

Luksus, to pojęcie względne.

Dla mnie luksusem są kapelusze, nieprzeczytane książki, zapach świeżo skoszonej trawy: te trzy rzeczy łączą leżak, na który lubię patrzeć, gdy pracuję...

Luksus dotyczy rzeczy materialnych i niematerialnych. Czasem łączą je prawdziwe namiętności: Ostatnia książka mojego ulubieńca, Murakamiego to „Listy miłosne do jego T-shirtów”... Każdy ma swojego bzika/konika. Śmiało mogłabym napisać listy miłosne do moich kapeluszy. Niektóre kapelusze posyłam w świat, jak listy. (Za to butów nie oddam nikomu.) Cichym luksusem przez okrągły rok jest dla mnie zapach kremu do opalania i balsamu po opalaniu: Od razu przenoszą mnie w moją łagodną, wyspaną wersję/„wyspę”, nawet, jeśli rzeczywistość chce inaczej.

Artyści, którzy tworzą, a także bukmacherzy, którzy obstawiają, kierowcy rajdowi i motocykliści, którzy się ścigają: wszystkim zdarza się zaklinać rzeczywistość jakimś amuletem lub talizmanem. Wieczne pióro, kamień, muszla, breloczki, kolczyki, naszyjniki. Cichy

luksus przeplata się z głośnym luksusem w świecie coraz większych kontrastów, w którym, niezmiennie, trawa u sąsiada jest bardziej zielona. Od czasów Szekspira nie chce być inaczej.

Szczęście się mnoży, gdy się je dzieli. Podobno nowym trendem prospołecznym jest regularna praktyka small talków, czyli, z angielska, małych pogawędek. Aktywność ta podobno znakomicie obniża ciśnienie. Jako introvertyczka z niskim ciśnieniem i kapeluszem z wielkim rondem zapewniającym mi rozsądny dystans interpersonalny w świecie przepełnionym ekspertami-ekstrawertykami, ciągle ćwiczę ją od nowa. Moja najmłodsza latorośl chyba idzie w moje ślady, bo często mówi: „Nie powiem dzień doby, ale się uśmiechnę”. Nie tylko luksus, ale także cisza jest pojęciem względnym. Aż strach pomyśleć, co, jeśli, jak mówi Herr Einstein, względne jest wszystko.

Pokazy mody oglądam dla kreacji, ale też - dla fryzur i nakryć głowy, które wraz z butami tworzą kłamrę dla sylwetki. O czym żadna prawdziwa elegantka nie zapomina. Zapomnienie, to dopiero luksus...



Alberta Ferretti, jesień 2023, ready to wear, luksus w wydaniu wielkich włoskich krawców po prostu daje ukojenie...



Wieczne teraz

(Dokończenie ze strony 12)

Jak się jednak ma „wieczne teraz” w przypadku spojrzenia w przyszłość? We wspomnianym eseju opisałem go w kontekście

Daru, Daru życia, jako wyniku moich perturbacji zdrowotnych. Gdy teraz patrzę - może nie jest to wynik zadowalający? To obraz specyficznego spojrzenia, chociaż nie pozbawionego racji. Może więc warto zastanowić się nad tym, czy tam przedstawiony jest wystarczający? To już prawie dziewięć lat minęło od tego zagrożenia, stanu chorobowego, gdzie każdy dzień był Darem. Cytuję: „Najwięcej kłopotów nastęrcza nam, by tak określić, likwidacja drogi od <teraz> do <wiecznego teraz>, czyli spowodowanie by przyszłość nie była powodem udręki, a stała się integralną częścią terażniejszości w tym sensie, żeby świadomość była nakierowana tylko na chwilę obecną bez troski o to, co stanie się jutro. Ta konieczność dziać się może jedynie poprzez traktowanie życia jako Dar”. Jak teraz to postrzegam? Przyszłość to tylko nasze enigmatyczne mniemania. I po co komu one skoro nie mają znaczenia w rzeczywistości? A zatem nie inaczej i z pewnością ma tu znaczenie również pamięć mimowolna, bez niej z pewnością bym nie wspomniał o przebytej chorobie.

Myśli bez dotyku, czyli przeszłość lub przyszłość, są bez znaczenia. Dotyk możliwy jest tylko teraz, tak jak pamięć mimowolna, czy Dar. Odróżniamy jego specyfikę od tego, co nim nie jest, gdy tylko nastawieni jesteśmy na to. W „wiecznym teraz” rzecz ma się tak, że dotyk tego co teraz jest cezurą, która uświadamia nam jakim mirażem jest przeszłość, a tym bardziej przyszłość. Czując dotyk codzienności wiemy, że jesteśmy.

Zdarzyło mi się napisać taki tekst:

*W słońcu stał nagi, otworzył oczy. Przed nim
niczym nie zmącona linia łącząca
niebo z ziemią. Odwrócił się - pomyślał -
przeszedłem przecież sporo drogi. Taki
sam krajobraz i ta sama linia. Ucieszył się, bo
tym samym nic nie kłopotato jego
głowy, mógł iść dalej i był zadowolony.*

„Horyzonty”, bo tak ma na imię, jest obrazem, który funkcjonuje właśnie w „wiecznym teraz”. Z pozoru jest on dość statyczny, bo prawie nic w nim się nie dzieje. Jest człowiek, który otwiera oczy i stwierdza, że to co przed nim jak i to co za nim to w gruncie rzeczy to samo. Że pomimo iż przeszedł sporo, to krajobraz pozostaje ten sam. Cieszy się z tego powodu i idzie dalej. Ot cała fabuła. Wyczuwamy jednak, że tu nie o to chodzi, że tu jednak musi być jakaś inna rzecz ukryta. Że tu jest jakiś dotyk, na który powinniśmy zwrócić uwagę. Ba, on pojawia się przed tym nim ta ciosana fabuła.

To właśnie poniekąd nasza pamięć mimowolna i fakt, że życie to Dar są tego powodem. Nie można odmówić im racji bytu. Są pierwsze i one znamionują, mówią tak w istocie prawdę. Nie jest moim zamiarem odkrywanie sensu tego tekstu, on, myślę, pojawia się sam jako obraz tego, co nazywam wiecznym teraz. Poprzez niego chcę zwrócić uwagę na fakt, że tylko tak mamy możliwość rzeczywistości właściwego odczytu.

Janusz Orlikowski